

Edmund Mazur

Ciągle ta adwokatura

Palestra 30/7(343), 7-10

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

aktualnych warunkach? A czemuż by nie, skoro w niczym nie naruszają one demokratycznej formuły wyborczej, usprawniają zaś same wybory przez eliminację przypadkowości ich wyniku.

Chcąc nie chcąc odpowiedziałem tu na postawione wyżej pytanie: „jak wybierać?” Czy to, co napisałem wyżej, stanowi pełną odpowiedź? Z pewnością nie. Może ona jednak pobudzi do zastanowienia się nad tym, czy najlepszym spełnieniem obowiązku wyborczego jest nie kończące się zgłaszanie kandydatur do władz samorządowych, których liczba wyczerpuje niemal listę obecności na zgromadzeniu izbowym.

Nie mam zamiaru dyskredytować czyichkolwiek aspiracji do miana działacza samorządowego. Wprost przeciwnie — uważam, iż każdy adwokat w swej karierze zawodowej powinien przynajmniej w jednej kadencji poświęcić się pracy samorządowej. Ale inną sprawą jest poświęcenie się pracy samorządowej, a zupełnie inną aspirowanie do miana działacza samorządowego.

Postawmy więc jeszcze raz pytanie: co powinno być ważniejsze w nadchodzących wyborach do władz samorządu adwokackiego: jak go będziemy wybierać czy też kogo do niego wybierzemy? I zastanówmy się, czy dla pełności odpowiedzi nie należałoby owego pytania uzupełnić dodatkowym pytaniem: po co dokonamy wyborów samorządowych?

Myślę, że w naszej zbiorowej mądrości stać nas będzie na znalezienie odpowiedzi, której przewodnią myślą będzie dobro wymiaru sprawiedliwości, należyte pojmowanie interesu adwokatury, właściwa ranga społeczna naszego zawodu i pozycja środowiska adwokackiego.

Zagadnienie wyborów naczelnych organów samorządu adwokackiego, aczkolwiek pozostaje w ścisłym związku z wyborami szczebla izbowego, jest o tyle specyficzne, że trudno tu stosować analogie. Omówienie problematyki wyboru władz samorządowych Naczelnej Rady Adwokackiej w dalszej części niniejszych rozważań mogłoby być potraktowane jako marginesowe, do tego zaś w żadnym razie dopuścić nie wolno.

EDMUND MAZUR

CIĄGŁE TA ADWOKATURA

Problemy adwokatury są w orbicie zainteresowań zarówno władz państwowych jak i politycznych.* W dniu 15 marca br. Wydział Społeczno-Prawny Komitetu Centralnego PZPR zorganizował kolejne spotkanie kierowników wydziałów społeczno-prawnych komitetów wojewódzkich PZPR oraz pierwszych sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych działających w izbach adwokackich i przy okręgowych radach adwokackich.

Tę naradę partyjną prowadził kierownik Wydziału Społeczno-Prawnego KC Stanisław Ciosek przy współudziale pracowników tegoż Wydziału. Na naradę przy-

* Por.: „Palestra” z 1986 r. nr 2, str. 12.

był też dyrektor Biura d/s Adwokatury i Radców Prawnych Ministerstwa Sprawiedliwości sędzia Jerzy Kielbowicz. Referat zasadniczy wygłosił Jerzy Jamka, a referat uzupełniający Wiktor Grzelec (obaj z Wydziału Społeczno-Prawnego). W dyskusji zabrało głos pięciu pierwszych sekretarzy POP, sekretarz zespołu partyjnego przy NRA prof. Kazimierz Buchała oraz dyr. Jerzy Kielbowicz. Dyskusję podsumował i zamknął tę część obrad kierownik Wydziału Stanisław Ciosek. W związku z tym spotkaniem należy m.zd. przedstawić główne problemy, jakie zostały poruszone w referacie i dyskusji, czyli, krótko mówiąc, podać, o czym mówiono i co ustalono?

Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest prosta, ale z wielu wątków poruszanych przez prawie wszystkich mówców można wyłowić i uszeregować następujące wymienione niżej zagadnienia.

1. Po raz nie wiadomo który stwierdzono, że nowe prawo o adwokaturze dało samorządowi adwokackiemu szerokie uprawnienia, ale jednocześnie i obowiązki. Te prawa i obowiązki odpowiadają aspiracjom adwokatury i czynią zadość wieloletnim staraniom środowiska w tym względzie. Państwo, przekazując samorządowi adwokackiemu część swego imperium, nie może zrezygnować z ograniczonego zresztą prawa ingerencji wówczas, gdy działania tego samorządu są sprzeczne z interesem społecznym i dobrem adwokatury. Zniesiono instytucjonalny nadzór Ministra Sprawiedliwości, rozszerzono działania adwokatury na dziedzinę społeczne, dano uprawnienia sygnalizacyjne i problemowe przedstawiane Radzie Państwa w sprawozdaniach okresowych i incydentalnie, rozszerzono znacznie zasady demokracji wewnątrzsamorządowej, zreformowano w sposób zasadniczy system wyborczy i skład naczelnych organów adwokatury. Ostatnie zmiany dotyczące „taksy” adwokackiej oraz wprowadzenie odpłatności Skarbu Państwa za „urzędówki” znacznie poprawiły sytuację finansową adwokatury i pozwalają żywić nadzieję, że ulegnie ona dalszej poprawie, być może — jeszcze w tym roku.

2. Wyrażono uzasadnione przekonanie, że wszystkie sprawy kontrowersyjne należy rozwiązywać środkami politycznymi i że adwokatura jest w stanie sama je rozwiązać. Ostatnie zmiany personalne w łonie Naczelnej Rady Adwokackiej oraz przyjęcie nowego stylu pracy, wytyczenie kierunków działalności przez aktywno-polityczno-samorządowy na naradzie we wrześniu 1985 r. — zdają się to przekonanie gruntować. Nie oznacza to jednak, że instancje polityczne w ogóle rezygnują ze środka wpływu administracyjnego na adwokaturę. W sposób jasny i otwarcie podniesiono, że sprawdzianem owych zmian na lepsze będą tegoroczne zgromadzenia izb i II Krajowy Zjazd Adwokatury. Jak wiadomo, cała akcja sprawozdawczo-wyborcza w adwokaturze odbędzie się w drugim półroczu br. Wszyscy byli zgodni co do tego, że nie może się powtórzyć sytuacja z roku 1983.

3. Wskazano na wiele mankamentów w działalności adwokatury. Podniesiono sprawy polityki kadrowej w dziedzinie wpisów na listę, przyjęć na aplikację adwokacką, przeniesień i skreśleń z listy. Ta dziedzina działalności wymaga pilnej zmiany, co dostrzega również sama adwokatura, prowadząc od dłuższego czasu prace nad projektem stosownej uchwały. Niemało gorzkich słów padło pod adresem działalności dyscyplinarnej w kontekście przewlekłości tego postępowania prowadzącego w konsekwencji do jego umarzenia z powodu przedawnienia, nieuzasadnionej w wielu wypadkach liberalizacji orzecznictwa sądów dyscyplinarnych, które zmusza Ministra Sprawiedliwości do działań korekcyjnych. Dyr. Kielbowicz zapowiedział tu konieczność zmiany rozporządzenia o postępowaniu dyscyplinarnym w kierunku przywrócenia udziału prokuratora i zwiększenia uprawnień Ministra Sprawiedliwości oraz Sądu Najwyższego. Sądzą jednak, że do tej ostatecz-

ności nie dojdzie, stać nas bowiem na to, aby porządkować nasze „podwórko” we własnym zakresie. Podnoszono także, że w wielu izbach są wolne, a więc nie wykorzystane etaty w zespołach adwokackich i na liście aplikantów, choć zapotrzebowanie na pomoc prawną jest duże.

4. Sporo uwag krytycznych dotyczyło trybu postępowania organów izb adwokackich i adwokatury. Terminy ustawowe przewidziane w prawie o adwokaturze oraz k.p.a. są z reguły nie dotrzymywane. Sprawy ciągną się miesiącami, zainteresowani piszą skargi, interweniują wszędzie, zabierają czas urzędowi i instancjom politycznym. Taki styl pracy nie może być niczym usprawiedliwiony. Adwokatura i jej samorząd są zobowiązane — i to przede wszystkim — do ścisłego przestrzegania przepisów prawa we własnych działaniach. Trzeba przyznać, że jest to sprawa wstydliva, świadcząca o pewnej indolencji organizacyjnej i braku wewnętrznej samokontroli.

5. Od pewnego czasu obserwuje się stan pewnego uspokojenia w środowisku adwokackim. Znaczna większość adwokatury odsunęła się od tych nielicznych mieniących się opozycją samorządową, czy nawet — jak sami się określają — polityczną. Działania tych osób, w rzeczywistości związane z interesami obcymi adwokaturze, zostały szybko rozszyfrowane przez środowisko, a ich nosiciele znaleźli się w osamotnieniu. Grono ich zwolenników szybko topnieje, wpływ jest coraz słabszy, a „siła i wpływ” ograniczają się tylko do werbalizmu. Nastąpiło to nie samoczynnie, ale pod wpływem ustabilizowania się sytuacji w kraju, osiągnięcia porozumienia narodowego oraz wzmocnienia aktywności członków Partii i bratnich stronnictw, których, tj. członków, jest w adwokaturze przeszło tysiąc. Jest to znacząca siła polityczna, która zaczyna odgrywać coraz większą rolę. Chodzi jednak o to, żeby proces tych przemian nie uległ stagnacji oraz żeby się jeszcze wzmógł. Sprzyjać temu będzie kampania partyjna przed X Zjazdem Partii oraz nasilenie działalności politycznej.

6. Podstawowe organizacje PZPR przy okręgowych izbach adwokackich stoją obecnie przed ważnym wydarzeniem wewnętrznym: przed zbliżającymi się zebraćmi w zgromadzeniach izb, wyborami ich organów i przed II Krajowym Zjazdem Adwokatury, który wyłoni nowe organy adwokatury oraz uchwali program działania i wiele aktów wewnętrznych. Jeżeli chcemy, aby te zgromadzenia i Zjazd spełniły swoje zadania, to trzeba pracę organizacji politycznych działających w adwokaturze podporządkować temu ważnemu zadaniu i zsynchronizować działania samorządowe z działaniami politycznymi. Konieczne jest wzmocnienie pracy politycznej podstawowych organizacji partyjnych oraz kół bratnich stronnictw, zwiększenie ich ofensywności działania. Wydaje się rzeczą konieczną organizowanie otwartych zebrań partyjnych, na których należy śmiało wychodzić z problematyką ogólnospołeczną oraz środowiskową. Na zebraniach tych nie należy unikać walki politycznej z przeciwnikami z tak zwanej opozycji, trzeba demaskować ich rzeczywiste intencje i interesy, wykazywać, iż ich dotychczasowa działalność i demagogiczne hasła przyniosły tylko szkodę adwokaturze i zatrzymały na kilka lat jej rozwój. Ten okres, na szczęście, mamy już za sobą, ale trzeba uczynić wszystko, aby nie nastąpiła „recydywa”. Do władz adwokatury oraz na delegatów należy wybrać najlepszych adwokatów, doświadczonych praktyków, mających na względzie dobro adwokatury i dobro społeczne, z uwzględnieniem zróżnicowania światopoglądowego. Nie chodzi bynajmniej o to, żeby skład delegatów i władz był jednorodny. Adwokatura, tak jak całe społeczeństwo, jest zróżnicowana i nie ma w tym nic dziwnego. Chodzi jednak o to, że adwokatura stanowi jeden z organów ochrony prawnej i porządku prawnego w PRL i że spełnia część funkcji zle-

conych przez państwo. Te właśnie względy wymagają ścisłego przestrzegania zarówno przepisów prawa o adwokaturze jak i norm życia społeczno-politycznego obowiązujących w naszym państwie. Jako jeden z organów ochrony prawnej, pracujący na co dzień przy wymierzaniu sprawiedliwości, musi adwokatura opierać tę pracę na zasadzie życzliwości, tolerancji, zrozumienia interesów nadrzędnych Państwa i społeczeństwa. Nie może to, oczywiście, osłabiać obrony praw klienta, którego interesów należy strzec i bronić przy użyciu wszelkich dostępnych przez prawo środków. Adwokat w sądzie czy urzędzie musi być odważny, nieustraszenie bronić swoich racji, przedstawiać wszelkie argumenty, podnosić wszystkie okoliczności mające związek z sprawą i służące dobru klienta. Zyska na tym nie tylko klient, ale przede wszystkim wymiar sprawiedliwości, gdyż taki wyrok czy rozstrzygnięcie sprawy będą odpowiadać prawu, będą sprawiedliwe. Prawo o adwokaturze gwarantuje aktywną pracę w wymiarze sprawiedliwości, ale daje jej nie tylko prawa, bo nakłada też odpowiedzialne obowiązki. Świadomość ta musi towarzyszyć w pracy i działaniu każdemu adwokatowi, każdemu działaczowi samorządu, gdyż ten samorząd właśnie jest zobowiązany i uprawniony do stworzenia warunków w wykonywaniu tych wielkich zadań.

Na zakończenie jedno spostrzeżenie. Narady i spotkania są pożyteczne, czasami konieczne i niezbędne, ale ustalenia na nich zapadłe muszą się urealnić w konkretnym działaniu. Tylko wówczas stanowią one realną siłę. Ta konstatacja wy-daje się i celowa, i konieczna jeszcze przed przystąpieniem do działania.

JULIUSZ LESZCZYŃSKI

Z PROBLEMATYKI METODYKI PRACY ADWOKATA

Artykuł R. Łyczywka pt. „Uwagi o metodyce pracy adwokackiej” („Palestra” 1985, nr 9, s. 1 i nast.) spowodował, że przełamalem w sobie niechęć do wypowiedziania się w najtrudniejszej hodaj dziedzinie zawodu adwokackiego: w problematyce metodyki pracy adwokackiej. Niechęć ta była wynikiem złożonych czynników. Jak słusznie stwierdził R. Łyczywek, każdy z adwokatów ma własny styl pracy, a co za tym idzie i własną metodykę. Zabierając głos w tej tak bardzo indywidualnej sprawie, każdy autor naraża się na zarzut, że chce pouczać innych lub że pragnie narzucić komuś swój własny styl pracy, styl przecież najczęściej niedoskonały. Co prawda w ramach szkolenia aplikantów Izby łódzkiej próbowałem podzielić się ze słuchaczami nabytym przez wiele lat pracy doświadczeniem, jednakże zdawałem sobie sprawę z tego, że każdy wykład i każde opracowanie mogą być słusznie krytykowane. Mimo uspołecznienia adwokatury, mimo zbliżonych zadań zawodowych adwokatów istnieje w praktyce wiele sposobów wykonywania pracy zawodowej i — wbrew pozorom — trudno jest tę pracę ujednolicić czy usystematyzować przez ujęcie jej w jakieś sztywne reguły. Z drugiej strony należy zdać sobie sprawę z tego, że każda dobra wskazówka metodologiczna może przynieść wiele pożytku adwokatowi, i to nie tylko temu, który dopiero wstępuje do zawodu. Co się jednak tyczy cytowanego wyżej artykułu R. Łyczywka, muszę oświadczyć, że mimo całego szeregu trafnych uwag nie mogę w pełni podzielić wszystkich jego wniosków i twierdzeń i z tych przyczyn zdecydowałem się przedstawić niektóre własne uwagi, spostrzeżenia i propozycje w omawianej sprawie.